

Katarzyna Smyczek

Nie jestem sama

Kultura i Wychowanie 4, 204-207

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Nie jestem sama

wyróżnienie w konkursie

im. Julka Cyperlinga

na Najlepszego Reportaż w Roku Akademickim

2011/2012

autorka: Katarzyna Smyczek

– Anoreksja – kocham ją. Dzięki niej jestem doskonała. Wiem, że mogę przez nią umrzeć. Wiem, że ona mnie zabija, wiem! Ale zrozum. To jest moja przyjaciółka, nie mogę jej porzucić. Nie chcę.

To słowa osiemnastoletniej Sylwii, która od 3 lat choruje na anoreksję. Dziś waży 39 kilogramów. Cierpi na marskość wątroby. Jej organizm „zjada” własny szpik kostny. Przez ciągłe wywoływanie wymiotów i przeczyszczanie ma zniszczony przełyk, żołądek i jelita. Ma żółtaczkę. Od pięciu dni jest na głodówce, bo chce utrzymać swoją wagę.

Katarzyna Smyczek
studentka II roku filologii polskiej
w Uniwersytecie Łódzkim

– Jeszcze siedem dni. Od jutra chyba przestanę pić wodę. Zauważyłam, że mi się odkłada i przez to jestem opuchnięta.

Pokazuje mi swoje „opuchnięte” dłonie. Kości jej palców i nadgarstków wyglądają tak, jakby miały za chwilę przebić skórę. Trzęsie się. Jest jej zimno. Strasznie się poci. Nalewa sobie szklankę przegotowanej wody. Zastrzega, że to „kranówka”, mineralnej nie pije, bo zawiera różne mikro- i makroelementy, a to prawie kalorie.

– Najważniejsza jest samodyscyplina. Jeżeli zaczniesz jeść, nie będziesz mogła skończyć. Wszystko mam pod kontrolą. Dopóki kontrolujesz, wszystko jest w porządku.

– Sylwia, czy ty nie masz wrażenia, że już dawno straciłaś kontrolę? Nie widzisz, że jesteś chora, że ta choroba cię zabija? Mówisz, że ją kochasz... Sylwia, ty nad tym nie panujesz!

– Ja wiem, że jak mówię, że ją kocham, że... Że to jest po prostu głupie, ale ja naprawdę ją kocham – uśmiecha się i rumieni, jakby opowiadała mi o swojej pierwszej randce. – Ona jest ze mną zawsze. Ludzie przychodzą, odchodzą, wszystko się skończy, a ona nigdy mnie nie opuści.

Wstaje i wylewa wodę. Wypiła pół szklanki, więcej nie może. Mówi, że za chwilę pęknie.

– Wiesz, że na ciele pojawiły mi się włoski, taki jakby meszek. Czytałam niedawno „Zdażyć

przed Panem Bogiem”, wiesz, że ludzie w getcie mieli to samo?

– Porównujesz się do mieszkańców getta, naprawdę...

– Och! – przerywa mi. – Jesteś moim gościem, a ja nie zaproponowałam ci niczego do picia ani do jedzenia. Wybacz mi! Życzysz sobie czegoś?
– dodaje, uśmiechając się słodko.

– O tak, umieram z głodu, przegotuj mi trochę wody – odpowiadam, uśmiechając się równie słodko.

– Gdybym cię nie lubiła, już byś stąd wyszła, grubasie!

– Nieprawda, nie wyrzuciłabyś mnie. Ty lubisz, po prostu lubisz o tym mówić. Odkąd się znamy. To jest jedyna rzecz, która tak naprawdę cię interesuje. I dobrze wiesz, jak mnie to irytuje.

– Nie wiesz, jak to jest, nie wiesz, co czuję!
– mówi, uciskając swój nieistniejący brzuch. – Znasz mnie, wiesz o mnie tylko to, co ci pozwolę wiedzieć. Ty nie masz pojęcia! Wszystko jest we mnie brzydkie. Ja to widzę w twoich oczach, naprawdę! Moje ciało... Nie chcę być ciałem, po prostu nie zgadzam się.

Sylwia ciągle boi się, że jest za gruba. Ciągle kontroluje swój wygląd. W jej domu wszędzie są lustra. Wiszą prawie na wszystkich ścianach, stoją na wszystkich półkach, w szafach są lustrzane drzwiczki. Lustra ją osaczają. Każde z nich jest wyrzutem, mówi: „Jesteś słaba, nigdy nie będziesz doskonała, nigdy nie będziesz chuda”.

– Przepraszam, masz rację. Opowiedz mi, chcę zrozumieć dlaczego... Opowiedz, jak to się zaczęło.

– Po prostu, chciałam schudnąć i przestałam jeść.

– Nie, nie mów tego, co mówisz każdemu, powiedz mi...

– Co mam ci powiedzieć? – przerywa mi. – Że mama mnie nie kocha, a tata opuścił, a przedtem się znęcał? Że koledzy w szkole mnie skrzywdzili? Nie! Ja jestem tylko próżną dziewczynką, która chce być piękna. Brzydactwem, z którym nie wiadomo co zrobić, bo nie powinno go być, a jest – wzdycha, spogląda na mnie i krzywi się.
– Jej, wzruszyłaś się? Nie ma powodu. Nie jestem wyjątkowa, my wszystkie jesteśmy takie.

– My wszystkie?

– Na początku było mi strasznie trudno. Nie mogłam się nikomu przyznać. Miałam najwyższą średnią w szkole, wszyscy mi mówili, że jestem taka mądra... Zabawne, nikt nigdy nie powiedział mi, że jestem ładna. Nawet jak trafiłam do szpitala, to mama powtarzała tylko: „Ty, taka mądra dziewczynka, jak mogłaś zrobić coś tak głupiego?”. A gdyby mi tylko powiedziała, że jestem ładna, tylko to, przestałabym... Nieważne. Na początku było trudno. Nie mogłam wytrzymać bez jedzenia. Zaczęłam szukać w internecie sposobów na oszukanie głodu i trafiłam na blog jakiejś anorektyczki, w ogóle w internecie jest dużo takich anorektycznych blogów. Te dziewczyny wydawały mi się wtedy śmieszne z tym swoim: „Będę zwiwna jak motyl, doskonała i chuda, a grubaski będą mi zazdrościć”. Ale potem czytałam codziennie ich wpisy, przeglądałam fora. Ja nie pisałam,

ale samo czytanie pomagało. Wszędzie było to samo: że będziesz piękna i wszyscy będą ci zazdrościć. Powtarzałam to sobie codziennie, rano i wieczorem, jak pacierz. W szufladzie w biurku trzymałam, ukryte w podręczniku do PO... (nikt tam nie zaglądał, to taki głupi przedmiot, naprawdę... Wiesz co, już nie mam ochoty mówić, może kiedy indziej? No dobrze już, nie patrz tak.) Ukryte w podręczniku zdjęcie Kate Moss.

– Po co to zdjęcie? – pytam.

– To był mój wzór. To była ta doskonałość. Taki mój święty obrazek. Nawet go wzięłam na próbną maturę, na szczęście. No, naprawdę.

Sylwia wstaje i podchodzi do biurka. Wyjmuje z szafki książkę, w której jest jej „obrazek”. Pokazuje mi go i czeka na reakcję.

– Wierzę, eee... piękna – mówię bez przekonania. Sylwia tego nie zauważa. – Dobrze, przeglądałaś codziennie strony o anoreksji. Modliłaś się do Kate Moss. Rodzice niczego nie zauważyli?

– Ech, w ogóle nie słuchasz. Zdjęcie było w podręczniku od PO. A jeśli chodzi o internet, mówiłam przecież, że jestem mądrą dziewczynką – usuwałam historię przeglądarki.

– No tak. Ale chyba zauważyli, że nie jadłaś?

– Nie, bo nigdy nie jadłam przy nich. Zawsze sama, u siebie w pokoju. Tam chowałam jedzenie do reklamówki, potem to do plecaka i następnego dnia, jak wychodziłam do szkoły, to wyrzucałam wszystko do śmietnika dwa bloki dalej. Genialne, prawda?

– I co? W ogóle nie jadłaś?

– Jadłam od czasu do czasu. To był dopiero początek drogi. Ale wtedy schudłam najwięcej, w miesiąc z 55 do 40 kilo.

– Nie wierzę. Jak to możliwe, że nikt nie zauważył? Piętnaście kilogramów?

– Mówiłam. Brzydkich kobiet nie ma. Skoro mnie nie ma, to nikt mnie nie widzi. Właściwie to robię przysługę światu. Jest mnie coraz mniej, może w końcu zniknę... Może tak, może nie. Nie ważne. Ty chcesz faktów. Dobrze. Jakoś tak wtedy była impreza na zakończenie roku szkolnego. Tak, to było w pierwszej liceum. Dostałam zaproszenie i postanowiłam iść. Impreza była w domu naszej klasowej miss. Nienawidzę jej. Chciałam wyglądać dobrze, dlatego tydzień przed imprezą nie jadłam i nie piłam. Wiesz jak dobrze się wtedy czułam?! Byłam taka czysta. Przez tydzień żadnego jedzenia, trawienia i innych obrzydliwych rzeczy związanych z przemianą materii – przerywa i uśmiecha się. – To było naprawdę piękne, wszyscy mówili, że jestem taka chuda. Patrzyli na mnie i zazdrościli. Wiem, to żalosne, ale to była najpiękniejsza chwila w moim życiu. Potem ktoś podał mi piwo i urwał mi się film, nawet nie wiem, czy napiłam się tego piwa, czy tylko powąchałam. Obudziłam się w szpitalu, podłączona do kroplówki. Przy łóżku siedzieli moi rodzice, płakali. Ja nie mogłam przestać się śmiać. Byłam szczęśliwa. Tata zaczął na mnie krzyczeć, mówił, że zamknie mnie w szpitalu psychiatrycznym, a ja śmiałam się jak idiotka. Mama płakała... Czasem mi się przypomina jej twarz, wtedy i chcę przestać, ale mam przed oczami zdjęcie z szuflady. I tak walczą w mojej głowie i o moją głowę matka i Kate Moss – śmieje się. – Jakie to wszystko jest głupie. Śmieszne i głupie.

Milczymy. Nie wiem, co powiedzieć. Sylwia dziwnie się uśmiecha. Na szczęście po chwili przerywa ciszę i kontynuuje swoją opowieść.

– Wróciłam do domu. Do domu „Wielkiego Brata”. Rodzice ciągle mnie obserwowali. Nawet drzwi do łazienki nie pozwolili mi zamykać. Musiałam jeść. Tyłam, znowu byłam takim... niczym. To okropne, przez chwilę, wtedy na imprezie, czułam się doskonała. To jest naprawdę okropne poznać to i zaraz potem znów czuć się jak śmieć. Musiałam coś zrobić. Zaczęłam zmuszać się do wymiotów i brać tabletki przeczyszczające, to obrzydliwe, wiem, ale nie miałam innego wyjścia.

– Przecież mówiłaś, że nie wolno ci było zamykać drzwi od łazienki.

– Robiłam to w szkole. W czasie lekcji. Mówiłam, że mi słabo, wychodziłam do toalety, no i wiesz. Tylko byłam nieostrożna, za często po prostu wychodziłam. W końcu się zorientowali, wysłali za mną jedną dziewczynę, ona doniosła

wychowawczyni, ta ojcu i tak trafiłam na oddział zamknięty. Tam tuczylili mnie jak gęś. Dostawiali. Jak nie chciałam jeść, to jedna pielęgniarka trzymała mnie za rękę, druga trzymała moją buzię, a trzecia wpychała mi żarcie prosto do gardła. Jak wróciłam do normalnej wagi, wracałam do domu. W domu waga spadła, znowu trafiałam do szpitala. I tak upłynął mi drugi rok w liceum: waga w górę – do domu, waga w dół – na tuczenie. Wiesz, że ja nawet wolę być w tym szpitalu niż w domu. Tata już nawet na mnie nie patrzy. Kiedy jesteśmy w tym samym pokoju, udaje, że mnie nie ma.

– A mama? Mówiłaś, że ona... Może dzięki niej, dla niej mogłabyś przestać.

– Nie, ja chyba już nie umiem. Nie chcę żadnej pomocy, nie potrzebuję jej. Jest mi dobrze. Nie jestem sama. Mam kogoś. Dzięki niej jestem piękna, jestem doskonała. Jedyna. Dzięki niej jestem motylem. Dzięki niej coś znaczę. ■

6 edycja konkursu im. Julka Cyperlinga na najlepszy reportaż w roku akademickim 2012/2013 „Świat w zblizeniu. ukryte w szufladzie”.
Celem konkursu jest promowanie i prezentowanie dziennikarskiej twórczości uczniów szkół ponadgimnazjalnych i studentów, którzy poprzez swoją aktywność reporterską opisują i dokumentują „świat w zblizeniu”, który został nie tylko odkryty przez autora, ale również w formie reportażu utrwalony na dowolnym nośniku medialnym. Tematyka konkursu musi korespondować z metaforycznym tytułem konkursu.

Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Łodzi
zaprasza do udziału
w VI edycji Konkursu im. Julka Cyperlinga
na najlepszy Reportaż
w Roku Akademickim 2012/2013
„Świat w zblizeniu. Ukryte w szufladzie”

